Budowa tamy przy stawie. Na pierwszym planie od lewej: Wacław Krzyżyk i Stanisław Mycko, a dalej: Marek Piekarski, Mirosław Szparkowski, Andrzej Pieda, Filp Szuster i inni.

„Sokołówka”, aczkolwiek funkcjonalnie sprawna, wymagała corocznych różnych prac konserwatorskich i napraw, a niekiedy i modernizacji. Większość z tych prac wykonywana była przez członków Koła w ramach społecznego zaangażowania. Dom wymagał też ciągłego nadzoru, w związku z czym koło zatrudniało zawsze na stałe zamieszkującego w nim gospodarza. W pierwszych latach po budowie nadzór nad domem, jako jego gospodarz, pełnił kolega Zygmunt Wojciechowski. Potem przejściowo funkcje te pełnili Jan Masłowski i Andrzej Pieda. Następnie przez okres trzech lat Jan Łuczyk i po nim Michalina Wojciechowska, wdowa po zmarłym pierwszym gospodarzu – Zygmuncie.

10.

WALKA O FUNDUSZE – CIĄG DALSZY POLOWAŃ DEWIZOWYCH

Zarówno budowa domu myśliwskiego, jak i przejęcie przez Koło spraw szacowania szkód oraz wypłacania w całości za nie odszkodowań, a także związane z tym rosnące koszta ochrony pól (środki chemiczne, ogrodzenia elektryczne, zatrudnianie stróżów) stwarzały potrzebę zwiększania corocznie przychodów Koła, możliwie bez nadmiernego obciążania jego członków. Możliwość takich dochodów stwarzały: sprzedaż odstrzelonych tusz i odstrzał zwierzyny przez myśliwych zagranicznych, czyli sprzedaż tzw. polowań dewizowych.

Bez tego obejść się nie da w żadnej dziedzinie.

Jak już pisaliśmy polowania dewizowe rozpoczęły się w „Sokole” w roku 1979 odstrzałami rogaczy, a od 1984 roku oferta zwiększona została o 4-5 szt. jeleni byków. Już od 1989 systematycznie organizowaliśmy dla dewizowców dwa polowania rocznie: w maju na rogacze i we wrześniu na byki. Padało na nich około 10 rogaczy i 5 byków. Trzykrotnie przyjeżdżali też do nas myśliwi dewizowi na styczniowe „księżycowe” dziki. Polowania te dawały bardzo wymierne korzyści finansowe. Według wyliczeń skarbnika osiągnięty z nich dochód do 1990 roku w całości pokrył budowę naszego domu myśliwskiego. Zakończenie tej budowy pozwoliło z kolei na kwaterowanie myśliwych zagranicznych we własnym zakresie i umożliwiło zwiększenie ilości goszczonych myśliwych i organizowanych dla nich polowań. Jak wspomnieliśmy, pierwsza grupa dewizowa goszczona była została w „Sokołówce” w 1989 roku, w dniach od 13 do 19 września. Było to 7 myśliwych z grupy Juliana Bleyna z Belgii.

Z dewizowcami na tarasie przed domem myśliwskim

Wraz z nimi zamieszkali podprowadzający: Wiesław Ziemski, Andrzej Lepsik, Arkadiusz Balewski, Mirosław Szparkowski, Wacław Krzyżyk, Jan Łuczyk i Sylwin Białucha. Grupa ta odstrzeliła wówczas 8 jeleni byków o ma-

sach poroży: 7,30, 7,20, 7,15, 6,75,, 6,30, 5,20, 5,10 i 2,90 kg oraz 5 dzików i 2 rogacze. Jako ciekawostkę tego polowania zanotowaliśmy, że jeden z dzików, odyniec strzelany przez Pierta Hansena, został odszukany po 4 km tropienia. Tusza jego ważyła 108 kg, a szable miały długość 198 mm. Inny gość Franco Beaci (z pochodzenia Włoch), podprowadzany przez Sylwina Białuchę, strzelił jednego wieczora aż 3 dziki, z których dwa odszukał wspaniały pies Wiesława Ziemskiego – Atos. Tym myśliwym z grupy Bleyna tak bardzo spodobały się zarówno nasze łowiska, a także i zakwaterowanie, że przyjeżdżali potem co roku jeszcze przez kilka sezonów.

Trofea z dewizowego rykowiska przy ścianie „Sokołówki”.

W tym samym jeszcze sezonie, co opisywana wyżej grupa, ale już w styczniu 1990 r. przyjechała grupa 7 myśliwych, którzy ostrzelili 5 łań, 1 cielaka, 5 saren i 3 dziki, w tym dwa odyńce o szablach 200 i 180 mm. Następnie w maju 5 myśliwych strzeliło przez kilka dni 24 rogacze: 7 z Wiesławem (Sylwina) Białuchą, po 5 z Kazimierzem Śmiałkowskim i Janem Łuczykiem, 4 z Arkadiuszem Balewskim i 3 z Wacławem Krzyżykiem. Zaś w okresie rykowiska tegoż roku 5 Belgów strzeliło:

- z Arkadiuszem Balewskim - 2 byki (8,60 i 2,40 kg)
- z Wiesławem Ziemskim – 1 byka (6,90 kg)
- z Wacławem Krzyżykiem – 1 byka (7,00 kg)
- z Janem Łuczykiem – 1 dzika
- z Sylwinem Białuchą – 3 rogacze i 4 dziki.

Podobnie jak rok wcześniej i w tym czasie jeden z myśliwych prowadzonych przez kol. Białuchę strzelił trzy dziki podczas jednego wyjścia, tym razem rannego.

Ponieważ niemal wszystkie te polowania dewizowe kwaterowane były w naszym domu myśliwskim, to są one dokładnie opisane w pamiątkowej kronice tego domu. Zanotowano tu ilość polowań, ilość myśliwych, nazwiska kolegów podprowadzających, no i oczywiście efekty, czyli ilość i jakość zdobytych trofeów z lat 1987 - 2000. W formie tabelarycznej wynik dewizówek z tych lat przedstawia się to następująco:

rok	byki	łanie	rogacze	kozy	dziki	uwagi
87/88	3	-	23	-	8	byk 9,0kg
88/89	8	2	19	4	6	byk 8,8kg
89/90	8	8	25	14	15	-
90/91	6	15	27	21	14	-
91/92	8	1	35	2	4	-
92/93	6	2	35	11	2	-
93/94	11	10	60	6	2	-
94/95	10	10	52	-	4	-
95/96	6	6	103	13	8	-
96/97	6	10	60	3	12	byk 7,6kg
97/98	4	3	65	2	12	zbiorowe
98/99	4	3	62	4	12	-
99/00	9	1	62	17	27	-
00/01	11	6	57	15	33	-
razem:	100	77	691	112	159	-

Omawiając temat polowań dewizowych, można powiedzieć, że Koło nasze zasadniczo miało szczęście do polujących myśliwych zagranicznych. W większości byli to dobrzy strzelcy i etyczni myśliwi, dla których zdobycie pamiątkowych trofeów liczyło się więcej niż pieniądze. Nie można też zapomnieć, że koledzy typowani do podprowadzania stawali na wysokości zadania ze świadomością, że ich wysiłek przyniesie korzyści finansowe Kołu. Na wyrazy wielkiego uznania zasługuje w tym względzie wieloletni łowczy „Sokoła" Wacław Krzyżyk, który wraz z ówczesnym prezesem Bolesławem Mieszczakiem byli dobrymi organizatorami dewizówek. Cieszy fakt, że również w ostatnich latach obecny łowczy Koła Andrzej Wędziński godnie kontynuuje tradycje sprzedaży gościom zagranicznych dobrze zorganizowanych i efektywnych polowań.

Główny – obok rogaczy – obiekt polowań dewizowych